

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK I SOBOTE.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 2 zlr. na prowincji pocztą 2 zlr. 50 ct.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety N. odowuje jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wulów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stepową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

**GAZETA NARODOWA** wychodzi trzy razy na tydzień: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Złożywszy jednak kaucję potrzebną do codziennego wydawania, wydawać ją i częściej będziemy ilekroć ważność politycznych wypadków tegoby wymagała.

Tak przez czas sejmowy wychodzić będzie Gazeta Narodowa codziennie, aby móżd podawać szybko i dokładnie sprawozdania sejmowe.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi na cały rok 1863. 10 zlr.; na pół roku aż do końca czerwca 1863 5 zlr.; na pierwsze ćwierćroczne od 1. stycznia do końca marca 1863 2 zlr. 50 kr.

Wraz z Gazetą Narodową można prenumerować i Dziennik Literacki, który pod jednym wydawcą kierownictwem, jest uzupełnieniem naszej gazety w rozwijaniu narodowej myśli.

Prenumerata na Dziennik Literacki wynosi rocznie z przesyłką pocztową 10 zlr. 50 ct., półrocznie 5 zlr. 30 ct. kwartalnie 2 zlr. 70 ct. Oprócz tego dodawane co piątek po arkuszu powieści, pamiętniki i t. p. kosztują rocznie 2 zlr., półrocznie 1 zlr., kwartalnie 50 ct. Dodawane zaś przy Dzienniku Literackim co miesiąc ryciny, przedstawiające stroje narodowe, kosztują kwartalnie 50 cent.

Wydawnictwo Gazety Narodowej przyjmuje także przedpłatę na nową 3tomową powieść **Jana Zacharyasiewicza p. t. W Przededniu**, w kwocie 3 zlr. — Każdy tom wyjdzie oprawny osobno (dnia 15. i 31. stycznia i 15. lutego.)

Drukowane w telefonie Gazety Narodowej dzieło: **Podole, Wołyn i Ukraina**, wyszło osobno i kosztuje w wydawnictwie Gazety Narodowej 1 zlr.; z przesyłką pocztową 1 zlr. 10 ct.

## Sprawa włoska.

Jedność włoska narażona jest w tej chwili na rozliczne niebezpieczeństwa. Od stanowiska rządu i ludu włoskiego zależy dzisiaj wiele aby ominąć trudności, uratować zasadę dla której Włochy tyle cierpiały i ofiar poniosły, a która w późniejszych następstwach odrodziła miała Europę, stać się węgielnym kamieniem polityki wewnętrznej i zewnętrznej narodów. Idea uzupełnienia włoskiej ojczyzny powinna dzisiaj ustąpić pracy wewnętrznej, skonsolidowania i zlania się całkowitego

nabytych prowincji. Izba zamiast naciskać rząd do wielkiej uciejatywy przeciw Rzymowi i Austrii, powinna wspierać go w sprawach jego organicznych aby powoli przyzwyczaić ludność, do odrębnych rządów przywykłą i mającą w przywróceniu dawnego stanu rzeczy partykularne interesy, do wspólnego pojęcia pod jednym i temi samymi prawami. Wytrwałość w jednym kierunku wewnętrznej polityki, może jedynie doprowadzić do celu; raptowne i częste zmiany ministerjum i systematu rządowego podtrzymują nadzieję separatystów, budzą niefiducję i znudzenie nawet w przyjaciółach jednności. Tysiącletnie rozkawałkowanie Włoch musiało stworzyć odrębne obyczaje i interesa. Nawet w samym wnętrzu przyjaźni jednności, dążenia do autonomii kosztem sprężystości centralnej władzy — jak to widzieliśmy w projekcie Minghettego, ministra króla Wiktora Emanuela, znalazły zwolenników, — coż dopiero do tego dołączają się wewnętrzni nieprzyjaciele zjednoczenia Włoch i zagraniczna polityka, dziś tak nieprzychylnie przeciw Włochom występująca! Zupelne zlanie się w całość jednostajną, musi być dziś głównym zadaniem włoskiego rządu, a środkiem do tego utrwalenie się ministerjum na dłuższe czasy, aby konsekwentnie dzieło swe przeprowadzić mogło w najdrobniejszych szczegółach, uwidaczniających całość.

Polityka cesarza Napoleona chociaż dotąd nie jest wprost przeciwną jednności, jednakowoż dokonaniu i uzupełnieniu jej stawia przeszkody wszelkiego rodzaju. — Ulubiona teoria federacji włoskiej, nie przestaje zatrudniać umysłu cesarza Francji, — jemu się zdaje że taka forma najlepiej odpowiadałaby interesom Francji i potrzebom katolicyzmu. Być może, że cesarz jako władca Francji i katolik ma słuszne przyczyny do popierania takiej polityki, która najlepiej jego interesom i pojęciom odpowiada, — ale ztąd nie wypływa aby ta polityka dla Włoch miała być najlepszą. Interesem więc jest włoskim, dokonaniem faktami zapobiedz zabiegom nieprzyjaciół wewnętrznych i dyplomacji, czybającej na lada sposobność, aby interweniować w sprawach wewnętrznych półwyspu. Napoleon — jakkolwiek nie życzyliwy rozwojowi Włoch, stanowiących tuż pod bokiem Francji silne pierwszorzędne państwo, co sprzeciwia się więcej tradycyjnej polityce partyzkiego gabinetu, niż rzeczywistym interesom Francji — bez błędnego kroku ze strony rządów króla Wiktora Emanuela, nie przeciw jednności Włoch dodatnio uczynić nie może. Pod tym względem mogą być Włochy dostatecznie ubezpieczone. Cesarz wie dobrze, że dokąd on w

reku trzyma kwestję narodowości i niejako przewodniczy jej w Europie, znajduje sympatję u ludów i uległość w gabinetach, i że raz odrzuciwszy ludy od siebie, przeniewierając się w sprawie włoskiej, stanowisko jego będzie zupełnie izolowane, ludy obrócą się przeciwko niemu a gabinety nigdy mu nie przebaczą iż jest on dzieckiem rewolucji, gwałcicielem traktatów. Gabinety przyklaskują dziś jego polityce antynarodowej, bo sprzyja ta raz ich interesom, drugi raz osłabia moralnie cesarstwo. Chciałyby go one użyć za narzędzie przeciw dążnościom wieku, a potem jego samego się pozbyć.

Cesarz narażając jednność Włoch, naraża stanowisko swoje; błędy jego w tej mierze wywołają przeciw niemu koalicję państw, lub koalicję rewolucji z Mazzinim na czele, — ani jednego ani drugiego cesarz dopuścić nie może. Nieprzyjaciele Włoch korzystając z tego anormalnego stanowiska, chcieliby rząd króla Wiktora Emanuela lub Garibaldeggo skłonić do jakiego szalonego kroku; w tym celu używają nawet maski zapaleńców, deklamując przeciw Anstrij i cesarzowi Napoleonowi. Ale bez pomocy Francuzów Włochi czworoboku nie wezmą, a uderzywszy na załogę rzymską, obrażą honor militarny Francji, co ich narazi na srogi odwet. Na sympatję innych gabinetów wiele nie powinny rachować. Anglja jak to sama powiedziała, nie ma dla nich ani syzynga, ani kropli krwi do stracenia; gabinet pruski postępowaniem swoim z Brassierem, przychylnym jednności, dał im dowody nieprzyjaźni. Ogólne usposobienie gabinetów co raz stanowczej przeciw jednności włoskiej się odzywa; zanyfany w zwrot ten opinij papierze — zapowiedzi — otwarcie — apudek Wiktora Emanuela i nadzieję ujrzenia go wkrótce u stóp swoich skruszonego. Na prowincji federalistyczne dążności odzywają się za pośrednictwem prasy; Francja zmienia konsulów aby ich zastąpić indywidualnymi, nieprzychylnymi skonsolidowaniu Włoch. Wszystko to zapowiada ciężką pracę na zewnątrz i wewnątrz; mamy jednak nadzieję, że Włochy zwycięsko wyjdą z tej próby ogniowej i przekonają Europę iż jednność Włoch nie jest ani ambitnem dziełem Wiktora Emanuela ani tworem ideologów, lecz wypływem naturalnych potrzeb i ogólnych pojęć narodu, i że ani intrzygi wewnętrzne ani zewnętrzne obalić ani osłabić jej nie zdołają. Wkrótce też mogą nastąpić czasy iż cesarz Napoleon tyle dołoży starań na uzupełnienie Włoch, ile dzisiaj okazuje im obojętności albo nawet złej woli. Zatargi na kontynencie zmuszą go do szukania podpory i przymierza z Włochami, silnymi i uorganizowanymi na siałych i natu-

ralnych podstawach. Chwila ta może nie jest nawet tak daleką; jeżeli Włochy potrafią ją wyczerkać bez skompromitowania tego, co dotąd już zrobionem zostało, przyszłość nie może być dla nich wątpliwą.

## Austria.

Dziennik nstaw państwa z d. 3 b. m. ogłasza ustawę bandlową, uchwaloną przez obydwie Izby rajchsratu, która z d. 1. czerwca b. r. wejdzie w życie. Ogłoszenie ustawy drukowej nie nastąpiło jeszcze dotąd. Za powód tego opóźnienia podają dzienniki, że instrukcja wykonawcza do tejsze nstawy, nie została jeszcze wykończoną.

Komisja, wyznaczona do kontroli długów państwa, rozpoczęła już swoje prace przygotowawcze. Zachodzi jednak pytanie, czy wywiąże się ona dokładnie ze swego zdania i czy zdoła uporządkować ten labirynt cyfer. Wnosząc z pierwszych nsiłowań, nie można się ludzi w tym względzie zbyt czuwać nadzieją. Komisja bowiem zastała ksiązkę i wykazy długów w wielkim nieporządku. Mianowicie wykaz niespłaconych jeszcze kuponów jest tak pelen błędów, iż komisja nznała, że zupelne sprostowanie tego wykazu jest niepodobne. Wkrótce ma przyjść pod obrady komisji kwestja, czyby nie było rzeczą stosowną, bić monetę zdawkową z mniej cennego kruszcu jak srebro, na wzór podobnej monety w Anglii, Belgji, Francji i Szwajcarji.

Według Ungr. Nachr. ułożył już hr. Apponyi listę osób, mających wziąć udział w komisji kodyfikacyjnej, która ma się zająć rewizją uchwał węgierskiej kurji i ułożeniem kodeksów cywilnego i karnego, zastosowanych ile możności do prawodawstwa całej monarchji. Po rozpoznaniu powyższej listy przez nadworną kancelarję, nastąpi sankeja najwyższa i komisja zberze się niezwłocznie. Komisja ta ma być podzieloną na cztery sekcje, z których jedna zajmie się kodeksem cywilnym, druga kodeksem i postępowaniem karnem, trzecia prawem handlowem i wekslowem, a czwarta postępowaniem cywilnem. Prace komisji kodyfikacyjnej zostaną następnie przedłożone sejmowi węgierskiemu, jako propozycje królewskie.

W Inspruku odbyły się d. 30. grudnia wybory na posła do sejmku krajowego, przy których stronnictwo liberalne odniosło zupelne zwycięstwo nad partją klerykałną. Stronnictwo liberalne miało słabą nadzieję przesadzić swego kandydata dr. Blaas wobec przemożnej agitacji stronnictwa

## Dążność do jednności w Niemczech i rządy konstytucyjne w Prusiech

przez Juljana Klaczkę

zamieszczone w Revue de deux Monde na miesiąc grudnia.

I.

### Powstanie i rozwój ruchu narodowego.

(Ciąg dalszy)

Główną jest po drugiej strony Renu u naszych sąsiadów piosenka, rodzaj Marsyljanki synów Germanji. Wstrząsnęła ona nie jednym już tronem książęcym i wielkksiążęcym, a zaczyna się od tego dziwnego pytania: Co jest ojczyzną niemiecką? Po tem pytaniu następują zwrotki, rozprowadzające rzecz szczegółowo. Przy każdej zwrotce poeta stawia pytanie: co jest ojczyzną Niemca? czy to Szwabia, czy Frankonja, czy kraj nad Ejderą, czy doliny, użyzione wodami Menu? Każdą razą odpowiada sobie potójnem „nie”, a kończy że cała Germanja tą ojczyzną być powinna.

Nie jeden powie: Dziwna to Marsyljanka, dziwny początek hymnu narodowo-ludowego, w którym przebija niepewność i wątpliwość co do rdzeni narodowości, gdzie to „ja” narodowe otoczone jest mgłą jakąś tajemniczą, bez świadomości siebie, bez poczucia pozytywnego. Fantastyczna dialktyka Hegla, zaprowadzona w filozofji, odbija się w tym hymnie na polu polityki. Mistrz berliński zdefiniował „istnienie” iż jest ono bezprzeżaniem stawianiem się, zawieszonem między

bytem i niebytem. Pieśń narodowa w tym samym duchu skreśla polityczne stanowisko Niemiec. Mino tego pieśń Arndta przedstawia uczucie rzeczywiste, żywotne, potężniejsze z dnia na dzień i mogące w danym razie na serio zaciążyć na wadze ogólnych interesów Europy.

Kwestja narodowości niemieckiej nie jest dawniejszą od piosenki; jest to dzieć naszego stulecia; przed rewolucją śladu jej w Niemczech nie znajdziemy. Święte rzymskie państwo, o którym Voltaire mówił, iż jest potójnem kłamstwem, bo nie jest ani świętem, ani rzymskiem, ani nawet państwem — od pierwszego początku swojego związku było więcej uniwersalnem aniżeli narodowem, wobec kościoła miało ono indywidualność swoją odrębną, lecz tak jak kościół w rzeczach duchownych był kosmopolitycznym, tak również i państwo w opozycji swojej z kościołem ideę kosmopolityzmu starało się urzeczywistnić.

Goniono za zjednoczeniem całego chrześcijaństwa a zaniedbano przeprowadzić jednność niemiecką; ideał, jaki chcieli urzeczywistnić Hohensztanowie, był największą zawadą w utworzeniu ojczyzny niemieckiej.

Historycy niemieccy podnieśli tę stronę narodowego życia przeszłości; wykazali oni namacalnie, iż te ustawiczne wysiłenie Hohensztanów, utrzymania panowania niemieckiego we Włoszech stały się powodem rozerwania węzłów jednności niemieckiej; dotąd jednakowoż Niemcy z tej nauki korzystać nie chcieli i nie chcą. Fryderyk II. aby przeprowadzić swoje plany po za Alpiami, musiał nadać licznym wazalom całkowitą niepodległość (Landeshoheit), co było najgłówniejszą przyczyną

rozdrobienia ojczyzny. Czwartowanie to Niemiec na małe państewka, ustawicznie się powtarzało i zwiększało; reformacja i wojna trzydziestoletnia sprzyjały nadzwyczajnie temu systematowi, a na początku 17. wieku doszedł on do punktu kulminacyjnego, gdy elektor brandenburski mimo woli i wbrew interesom cesarza ogłosił się królem.

Stan taki przyczynił się wprawdzie wiele do rozwoju sił umysłowych w Niemczech, stworzył rozmaite ogniska życia naukowego, ułatwił swobodne rozprzeżnienie się oświacie, której despotyzm zentralizowany w jednym reku przytłumić nie mógł. Jednakowoż miał on także i swoje złe następstwa. Cudzoziemcom ułatwiał on możność mięszania się w wewnętrzne sprawy narodu, zagranicę robił rozjemcą i sędzią spraw własnych; udaremniał wszelkie wystąpienie wspólne, a doniosłość polityczną narodu, który położeniem swoim geograficznym, liczbą mieszkańców, cywilizacją i bogactwem, powinien się być mieścić w rzędzie największych mocarstw, sprowadził prawie do zera, — co więcej, pozabawił on cały naród tego szlachetnego poczucia mężkości i energii, jakie tylko stworzyć może idea i rzeczywistość: iż powołanym się jest do spełnienia wielkiego przeznaczenia politycznego. Nie też nie robi przykrzejszego nczucia jak ten kontrast w XVIII. wieku pomiędzy potęgą ducha niemieckiego w dziedzinie abstrakcji a małodusznością w życiu rzeczywistym, między wspaniałym rozkwitem w literaturze a schorzałością i nędzotą w instytucjach. Nie powiadamy aby od czasu do czasu nie pojawiały się w literaturze głosy, które starały się wyrwać naród z tego zachwyty i za-

dowolnienia całkiem umysłowego; a kiedy Lessing uczynił zarzut, iż charakterem narodowym Niemiec, jest właśnie brak wszelkiego charakteru, to było to czemś więcej, niżeli chwilowem niezadowolnieniem z bezskuteczności zabiegów około zaprowadzenia teatru w Hamburgu. Nawet Goethe, który tak prędko przestał się interesować rzeczywistym światem, w pierwszym swoim dramacie uczynił niejako wezwanie do żywotnych sił narodu, przekleństwo rzucił na to obumarcie pułicznego ducha Jego Götz z Berlichingen w dosadnych kolorach maluje anarchję i upadek imperjum niemieckiego, a chociaż wątek wzięty z czasów reformacji, odzwierciedlał on wszelako dobrze czasy w jakich żył wielki poeta.

Ogół jednakowoż Niemiec żył w ciągłej abstrakcji; zmiana systematów w dziedzinie teologii, filozofji, w s tuce i poezji, absorbowowała go zupełnie; a jeżeli czasami raczył zniżyć się na ten padół płaczu, to więcej zajmował się daleką przyszłością niżeli teraźniejszością; badał i rozbiierał z pedantyczną sumiennością stosunki całego świata, tylko losy własnej ojczyzny nie zdawały się go interesować.

Parafanjszczyzna i duch zaściankowy często jednakowoż wpadają w drugą ostateczność i ściśle przyjaźnią się z marzeniami kosmopolitycznymi. Dante skreślił ideał monarchji uniwersalnej wtedy gdy Włochy były rozkawałkowane na drobne parcele, gdy krwawa wojna toczyła się między miasteczkiem a miasteczkiem, między zamkiem a zamkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

klerykalnego, którego kandydatem był dr. Wil-  
dauer, znany ze swoich mów podczas obchodu  
strzeleckiego w Frankfurcie. Liberalne stroni-  
ctwo obchodziło swoje zwycięstwo uczta, w cza-  
sie której przesłano p. Schmerlingowi następujący  
telegram: „Wyborcy liberalnego stronnictwa, zgro-  
madzeni na obchód swego zwycięstwa, wznoszą  
W. Excelencji trzykrotne: Hoch!“ Toast ten wy-  
gląda na czystą ironję, gdyż rezultat wyborów  
dotknie p. ministra równie boleśnie jak i stroni-  
ctwo klerykalne. Dzienniki liberalne niemie-  
ckie cieszą się z tej klęski, zadanej stronnictwu  
klerykalnemu w głównym gnieździe ultramonta-  
nizmu.

Wybory uzupełniające do Izby handlowo-prze-  
mysłowej w Budyszynie w Czechach, wypadły  
zupełnie po myśli stronnictwa narodowego. Z 7  
kandydatów, proponowanych przez dzienniki cze-  
skie, obrano 6.

Przełożonemu Izby handlowej w Roveredo p.  
Koflerowi wytoczył rząd proces z powodu uchwa-  
ły Izby, sprzeciwiającej się udziałowi deputowa-  
nych włoskiego Tyrolu w sejmie inspruckim.  
Izba handlowa wysłała do ministerstwa handlu  
podanie, w którym całą odpowiedzialność za  
czyn powyższy bierze na siebie, gdyż przełożony,  
który nie wpływał wcale na głosowanie, nie od-  
powiada też za jednogłówną uchwałę Izby. Prze-  
mysłowej włoskiego Tyrolu przesyłają Izbie han-  
dlowej liczne adresy, w których wyrażają swoją  
sympatię i wdzięczność dla Izby za jej zachowa-  
nie się podczas wyborów. Izba handlowa ogło-  
siła znowu w dziennikach odpowiedź i podzięko-  
wanie na te adresy. Ministerstwo handlu zaś  
uznało za najstosowniejsze, rozwiązać Izbę z tej  
przyczyny, że przekracza swój zakres, mieszając  
się w polityczne sprawy.

### Ziemię Polskie.

Potwierdza się wiadomość, że rząd francuzki  
przesłał do dzienników paryżskich życzenie swoje  
aby zaprzestali chwilowo rozprawiać o sprawie  
polskiej i bronić jej. Znany to już od dawna ma-  
nevr rządu francuzkiego. Kiedy stosunki między  
Paryżem a Petersburgiem zaczynają się chwiać,  
natenczas półrządowe dziennikarstwo francuzkie  
występuje groźnie przeciw Moskwie, wykrywa  
wszystkie gwałty i bezprawia jej w Polsce i po-  
wołuje do pomocy traktaty wiedeńskie. Dziś ser-  
deczność między Paryżem a Petersburgiem roz-  
kwita, więc dziennikarstwo francuzkie zmuszone  
młczy. O sprawie naszej nie masz tam nic, krom  
jednej wiadomości w La Presse: że w ks. Konstany  
wyjeżdża do Petersburga na uroczystość nowego  
roku, a za powrotem ma przywieść z sobą ol-  
brzymie reformy — a może nawet i konstytucję!  
Rozumie się, że konstytucję wtedy dopiero ogło-  
si w Polsce, jeżeli umyśli się uspokoić i Polacy  
zaniechają biernego oporu. Przy tej sposobności  
dodaje La Presse nawiasowo uwagę, a raczej  
zdziwienie, dla czego rządy tak lubią obracać  
się nieustannie w błędnym kółku. Ogłaszać  
konstytucję po uspokojeniu umysłów, jest to o-  
biecanka areymska, bo nie logiczna; nierów-  
nie logicznie byłoby, wpływając na uspokojenie  
umysłów ogłoszeniem konstytucji.

Co się tyczy uwięzionych w Paryżu Polaków,  
korespondent paryżki Czasu robi już małe ustę-  
pstwo z swoich dawniejszych zapewnień temi  
słowami: „Papiery, zabrane przy aresztowanych  
rodakach, zostały przetrząśnięte przez policję.  
Baron Budberg może na usilne prośby dowiedzieć  
się z nich cokolwiek, ale nie dowie się o wszy-  
stkiem (?) w przypuszczeniu, że one zawierały  
coś ważnego. Mimo wiązania się z Rosją, z po-  
wodów sprawy greckiej, rząd francuzki postąpił  
szlachetnie (!) Ostatnie zapewnienie jest tylko  
dowodem życzliwości i stałości obrońcy rządów  
napoleońskich. Zdaje się atoli, że nieco za trudną  
będzie ta obrona.

Dnia 29 grudnia rozpoczęło się posiedzenie  
sądu polowo-wojennego obroną mecenasa Skibiń-  
skiego, oddziału przesłuchanego w dniach 22. i 23  
grudnia. Obrona ta, opierająca się głównie na  
stanowisku prawnym, nie wyrównała obronie me-  
cenasa Radgowskiego, jednak wypowiedziała  
wszystko, cokolwiek tylko na zbicie zarzutów  
względem formowania wojska polskiego, szkodli-  
wości towarzystwa i zamiaru powstania wypowie-  
dzie było można. Obrona indywidualna była rów-  
nież jasną i treściwą; ale o smutnym położeniu  
Polski, o przesławianach i bezprawiach nie było  
wzmianki, dla tego cała obrona mimo świe-  
tego wypracowania prawniczego, była błada i  
bezbarwna.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania od-  
działu, powierzonego obronie mecenasa Muszyń-  
skiego. Stanęli obżalowani: Aleksander Mikusz-  
ewski, majster stolarski; Walerjan Szlery, cze-  
ladnik tkacki; Michal Linzeman, majsterszewski; Lu-  
dwik Wodzyński, czeladnik szewski; Władysław  
Michalski, czeladnik szewski; Wawrzyniec Grusze-  
cki, czeladnik kowalski; Mateusz Zalewski, cze-  
ladnik kowalski; Kazimierz Poros, czeladnik ko-

walski; Kazimierz Bielski, szewski, Roman Ol-  
szewski, szewski; nakoniec dwóch wyrobników:  
Stanisław Kowalski i Franciszek Folwarniak.  
Przesłuchanie i obrona ciągnęły się przez trzy  
posiedzenia w dniach 29, 30 i 31 grudnia. Ze-  
znanie obwinionych nie różniły się od zeznań po-  
przednio przesłuchanych. Zeznania te we wszy-  
stkich protokołach są tak do siebie podobne, tak  
nacechowane prawdą, że niewinność uwięzio-  
nych w jasnym okazuje się świetle, — każdy wy-  
znaje otwarcie, że moralne i fizyczne tortury  
zmusiły go do zeznania fałszywego w cytadeli;  
o formowaniu wojska zaś i bliskim powstaniu  
żaden nie miał ani wyobrażenia. Nie omieszkali  
też i obrońcy podnieść tej ważnej okoliczności.

W obronie swojej mecenas Muszyński pokazał  
wysoką zdolność i jasną dyalektykę obok grunto-  
wego znajomości praw. Uderzył on z całą siłą  
na terroryzm i bezprawie w czasie śledztwa, któ-  
remi wymuszano fałszywe zeznania. Przytem wy-  
kazał faktycznie ze śledztwa, że skoro nie  
było żadnych naczelników, więc i sprzysiężenia  
nie było, wyjąwszy namowy szpiegów policyjnych.  
Nakoniec rozebrał przysięgę, i wykazał jasno jej  
nieszkodliwość, ponieważ w przepisanej przysię-  
dze nie było mowy o powstaniu. Mecenas Mu-  
szyński zaprzeczył przy tej sposobności kompe-  
tencji sądu polowo-wojennego, a opierając się na  
jedynych nstawach, w Królestwie obowiązujących,  
wykazał że nie tylko kary, ale i ocenienie kary-  
godnych czynów, powinny być sądzone wedle  
kodeksu kar głównych poprawczych, nie zaś we-  
dle ustaw polowo-wojennych, które nigdy w kra-  
ju obowiązujące nie były.

Zdaje się, że i sąd wojenny nabył zwolna  
to jasne przeświadczenie, że cała ta tragikome-  
dja jest tylko bezprawiem policji moskiewskiej  
do usprawiedliwienia proskrypcji poboru wojsko-  
wego. Dowodem jasniejszego pojmowania rzeczy,  
jest uwolnienie doraznie dwunastu obżalowanych  
przed ukończeniem jeszcze sprawy. Generał Korn-  
łowicz znacznie złagodniał, a kiedy wyrobnik  
Folwarniak w czasie śledztwa spostrzegłszy swo-  
ją żonę na galerji, począł się z nią gestami witać,  
generał przydujący pozwolił mu z nią się  
widzieć.

W międzyaktach tej tragikomedji zdarzył  
się smutny wypadek. Pomiedzy obwinionymi  
przesłuchano Ludwika Wodzyńskiego, człowieka  
umysłowo ograniczonego i nadzwyczajnie boja-  
źliwego. Zbity i groźbami przestraszony w cza-  
sie śledztwa, wszedł on na salę publicznego po-  
siedzenia pod wpływem jeszcze mongolskiego  
terroryzmu. Błady i zgnębny, odpowiadał nie-  
śmiało, przyznał się do wykonania przysięgi, a  
w końcu przesłuchania na zapytanie przydują-  
cego, czy nie ma jeszcze co wnieść, odpowiedział  
zmuszony, że widział raz cara, i że na swoją o-  
bronę składa jego portret, wyrobiony z chleba,  
który w czasie uwięzienia za pomocą tyżki ule-  
pił. Z tyłu na portrecie napisane były słowa:  
„Łaski! poddany Ludwik Wodzyński.“ Upadek mo-  
ralny zgnębanego i słabego charakteru człowieka  
rozradował wiele czynowników moskiewskich.  
Afanasjew, Kornilowicz i reszta półkowników o-  
glądali w zachwyceniu portret i podawali go so-  
bie z rąk do rąk. Równą radość okazowali i in-  
ni przytomni, mianowicie p. Hignet korespondent  
Norda i p. Potkański, sekretarz prywatny Wielo-  
polskiego, którzy spisują osnowę śledztwa i ra-  
portują swoimi przełożonym.

Z Paryża piszą do Czasu: „W Paryżu za-  
wiązało się towarzystwo polskie wszystkich wy-  
znań religijnych. Na czele stoją rabin Astrom,  
Munch, Bernard, Levi, Cohen i t. d. Organem  
stowarzyszenia są *Archives Israelites*, wydawa-  
ne od lat 20 przez p. Cohen. Pismo wspomniane  
od początku założenia było otwarte dla obrońców  
dobrej sprawy. Jest ono zarazem organem głów-  
nym towarzystwa de *l'Alliance Universelle des  
Israelites*.

„Stowarzyszenie polskie rozpoczęło nabożeń-  
stwem w kościele, to jest mszą św., i nabożeń-  
stwem w synagodze, to jest modlitwami. Izraeli-  
ci asystowali mszy św., chrześcijanie byli przyto-  
mni modlom wyznania Mojżesza. Potem na ze-  
braniu u rabina były rozprawy, w których i księ-  
ża polscy udział brali. Ci ostatni powstawali na  
talmud, zarzucając mu szerzenie nienawiści prze-  
ciw chrześcijanom.

„Doktorzy Izraela, rabini, na obronę swoich  
ksiąg cytowali wyjątki, dowodzące, że talmud  
sprawiedliwych różnowerców z raju nie wykluc-  
cza, że lichwy pobierać zakazuje, że rolnictwo  
jako główne izraelitom zatrudnienie zaleca.

„Możnaby obrońcom zrobić uwagę, że w zgro-  
madzeniu wiernych wyznania mojżeszowego znaj-  
dują się widać kazaiści, którzy tekst talmudu  
fałszywie przedstawiają, skoro tak mało żydów  
do roli się bierze, a tak wielu na lichwę poży-  
cza. Ale pod bny zarzut mógłby także wywołać  
replikę: dla czegoście nas od własności wyłącza-  
li i prawami wyjątkowymi kępowali?

„Zgromadzenie postanowiło zalecać izraelitom  
w Polsce naukę języka polskiego i przykładać  
starań do upowszechnienia takowej.

„We Francji jest wielu izraelitów, którzy he-  
brajskiego języka nie znają i tylko francuzkim  
posługują się. Nie ma już mowy o dyalekcie na-  
szych izraelitów, który włóścianie miejscowi cza-  
sem rozumieją, ale w żadnym innym kraju współ-  
wyznawcy nie znają.

„W Alzacji, która ze wszystkich prowincji  
francuzkich najwięcej liczy żydów, nasi rodacy  
wyznania mojżeszowego, jeżeli języka niemieckie-  
go nie posiadają, zrozumieć się nie dadzą.

„Stowarzyszenie, o którym wyżej mówiłem,  
zawiązało stosunki z izraelitami w Angliji zamie-  
szkalymi, a wiadomo, że liczba ich jest wielka.  
Jest rzeczą przewidzianą, że w krótkie węzeł  
spójni jawnej, silniej i zbawiennej połączy dobrze  
życzące dzieci Izraela.

„Tylko *wróg lub umysłowo zaślepieniem  
dotknięte indywidua* mogą niewidzieć w wielkim  
akcie równouprawnienia izraelitów, *zorzy przy-  
szłości lepszej*.

„Dla wszystkich słońce świeci. Warto ażeby  
też dla wszystkich jedno prawo było.“

### Włochy.

Z Włoch mamy telegrams następujące:  
Turyn 1. stycznia. Okólnik ministra spraw  
wewnętrznych wzywa prefektów do otwarcia sub-  
skrypcji narodowej dla wynagrodzenia rodzin  
i wsparcia tych żołnierzy, którzy dali dowody od-  
wagi w walce z rozbójnikami. Minister mówi, że  
rozbójnictwo jest wynikiem wszystkiego złego, jak-  
że lud neapolitański odziedziczył w spadku po  
dawniejszym rządzie, ten zaś tamował rozwój cy-  
wilizacji i oświaty. Minister spodziewa się, że  
pośród nieporządku, jaki towarzyszy każdemu  
przeobrażeniu politycznemu, znajdzie środki re-  
stauracji. Ludność odjęta pomocnikom dawnego  
rządu nadzieję wszelką, niosąc pomoc obecnemu  
rządowi. Ale każdy kraj winien jest ludności swo-  
jej dawać dowody pieczy wspólnej. Potrzeba aby  
wszystkie prowincje włoskie wynagrodziły cier-  
pienia prowincji południowych. Rząd przysposo-  
bia dotyczący projekt ustawy, a przytem odwo-  
luje się do dobrowolnego udziału narodu.

Rzym 1. stycznia. Papież przyjmował dzisiaj  
korpus oficerów francuzkich składających mu ży-  
czenia i w długiej przemowie wyraził ufność, że  
załujący Piemont upadnie do nóg stolicy Apostol-  
skiej, jak Jakób upadł do nóg aniołowi, z któ-  
rym walczył przez noc całą, nie zasnął-go.

Rzym 2. stycznia (przez Paryż). Papież przy-  
mował posła francuzkiego. W mowie swojej od-  
dawał on wielkie pochwały armji francuzkiej.  
Okazuje on wdzięczność dla niej za opiekę, jak-  
ką mu ta użyła przeciw nieprzyjaciolom wie-  
cznego miasta i stolicy św. Ojciec święty mówił  
o cesarzu, o enotach cesarzowej i objawił wiel-  
ką troskliwość dla cesarzowicza. W końcu dał  
wszystkim oficerom, żołnierzom, ich rodzicom i  
całej Francji błogosławieństwo. Papież i zgro-  
madzeni byli rozczuleni. Generał Montebello pre-  
stawił mu oficerów.

Turyn d. 3. stycznia. Tataj już nie wierzą  
w mianowanie jen. Willisena posłem pruskim.  
Gabinet włoski, nie występując wprost przeciw  
przyszłemu mianowaniu Willisena, wysłał tylko do  
Berlina wiadomość, że za dobre przyjęcie tego  
posła ze strony kraju ręczyć nie można.

Turyn d. 3. stycznia. Dzisiejsza Opinione  
pisze: Niektóre dzienniki zagraniczne utrzymują  
że poseł w Berlinie, hr. de Lannay, na posadę  
swoją już nie wróci. Pogłoska ta jest bezzasadna.  
Hr. de Lannay był do Turynu wzywany na kon-  
ferencje z ministerstwem spraw zagranicznych.  
Rząd wcale nie zamyśla zastąpić go kim innym. —  
Upewniają że posiedzenia parlamentu między d.  
20. a 25. stycznia otworzona będą.

Sprawa rozbójnictwa zajmuje przedewszys-  
tkiem rząd włoski. Jeneralny sekretarz mini-  
sterstwa spraw wewnętrznych Spaventa ułożył  
prawdziwy plan bojowy, aby rozbójnictwo już raz  
wytepić. Najważniejszym jest zamiar rządu,  
wysłać w zagrożone okolice ajentów specjal-  
nych, którzyby w porozumieniu z władzami gmin-  
nemi, a tam gdzieby tym władzom nie ufali, żeby  
sami zajęli się przywróceniem i zapewnieniem  
porządku. Zarazem operacje wojska będą zmienio-  
ne. Przy obecnej przyjaźni kurji rzymskiej z  
francuzkim posłem i wodzem śr dki jak najener-  
giczniejsze są potrzebne, inaczej bowiem rozbój-  
nictwo pod liljami burbońskimi a napoleońskimi  
ortami zakwitnie na nowo.

Ricasoli miał już oświadczyć, że przyjmie  
krytyczną posadę szefa rządu w Neapolitańskim,  
wszakże postawił pewne warunki, żąda wydania  
rozmaitych rozporządzeń przygotowawczych, a  
mianowicie ścisłego rozgraniczenia władzy cy-  
wilnej od wojskowej. Lamarmora zaś miał już  
przystać na zatrzymanie dowództwa w swoim ręku.

Równocześnie rząd występuje energicznie  
przeciw zamiarom tworzenia komitetów nowych  
emancypacyjnych pod innymi nazwiskami.

Telegram donoszący o przybyciu jen. Willi-  
sena do Turynu, nie był mylnym. Wszakże uwa-  
żał on za dobre wyjechać natychmiast dalej do

Rzymu, gdzie przybywszy d. 27. z. m. obecnie  
bawi. Nienawidź Włochów do Willisena pochodzi  
mianowicie ztąd, że r. 1849, będąc posłem w  
Turynie, kiedy Sardynja gotowała się do walki z  
Austrią, zakończoną klęską pod Nowarą, pan  
Willisen wciśkał się w najściślejsze tajemnice eo  
do armji sardyńskiej, objeżdżał razem z sardyń-  
skim jenerałem inżynierji Menabrea warownie  
sardyńskie, mianowicie Alessandrię, poczem się  
wyniósł do Lombardji, gdzie przy boku marszał-  
ka Radeckiego brał udział w owej krótkiej ale  
morderczej kampanji, — czyli po prostu był  
szpiegiem.

### Francja.

Monitor podaje następną wiadomość o przy-  
jęciu noworocznem w Tuillerjach: „Nuncjusz zło-  
żył cesarzowi życzenia w imieniu ciała diploma-  
tycznego. Cesarz dziękując rzekł: Szczęśliwy  
jestem, widząc się otoczonym reprezentantami  
wszystkich mocarstw. Ci reprezentanci mogą za-  
świadczyć o mojem pragnieniu, aby żyć z niemi  
w przyjacielskich stosunkach, które potrzebne są  
do zabezpieczenia pokoju teraz i na przyszłość.“

Jak widzimy, przemówienie Napoleona nie  
ma żadnej politycznej doniosłości i ogranicza się  
na kilku frazesach konwencjonalnej grzeczności,  
z których jedynie zwraca uwagę ostatni ustęp,  
w którym cesarz Francuzów przypomina innym  
państwom, że jego przyjaźń jest im potrzebna do  
utrzymania pokoju. Słowa te mają zaspokoić na-  
rodową dumę Francuzów, którzy z rozczarowa-  
niem zaczynają patrzeć na wracające czasy mo-  
narchji lipcowej.

La Patrie pisze: „Cesarz rozmawiał na nowo-  
rocznem zebraniu z posłami i naczelnikami po-  
selstw. Sekretarzowi poselstwa hiszpańskiego,  
Muro, wyrażał ubolewanie z powodu nieobecności  
marszałka Concha, i nadzieję, że stosunki między  
Francją a Hiszpanją znowu staną na najlepszej  
stopie.“ La Patrie mniema, że Concha nie wróci  
do Paryża i obstawać będzie przy żądaniu dy-  
mjsji. Kalerdzis, reprezentant rządu greckiego, nie-  
uznanego przez Francję, nie był na noworocznem  
zebraniu.

W Paryżu krążą wieści, że otwarcie Izb  
odbędzie się bez mowy tronowej, a to ażeby uni-  
knąć drażliwych rozpraw nad adresem, któryby  
w takim razie również musiał być zaniechanym, a  
razu rozpocząłyby swe posiedzenia w jak najści-  
ślejszem incognito.

Organ rządu moskiewskiego *Le Nord* został  
przeniesiony z Brukselli do Paryża, i od nowo-  
go roku zaczęto go tamże wydawać. Temu or-  
ganowi moskiewskiemu oczywiście nie podobano  
się już powietrze wolności belgijskiej.

Prawie równocześnie z arcybiskupem Morlot  
umarł w Paryżu Gaudchaux, starozakonny ban-  
kier, były minister finansów za czasów rzeczy-  
pospolitej z r. 1848. Należał on do tych niewielu,  
którzy wierni zasadom republikańskim, nie po-  
spieszili ze złożeniem hołdu Napoleonowi po za-  
machu grudniowym. Żył on odtąd w zaciszu do-  
mowem, wspomagając hojnie biednych. Jego  
pogrzeb odbył się skromnie, bez zwrócenia pra-  
wie żadnej uwagi.

Od 1. stycznia zaczął wychodzić nowy dzien-  
nik *La Nation*, na którego czele stanął p. Granier  
de Cassagnac. Jako zawsze wierny sługa swego  
pana, wstępuje on napowrót w szeregi publicystów,  
ażeby, jak to sam wypowiada w pierwszym nu-  
merze swego pisma, wpływać na majace się w  
tym roku odbyć wybory do ciała prawodawczego.  
Chce on ażeby obecny system rządu utrzymał  
się w całej swej sile przez dalsze sześć lat, a w  
tym celu zapowiada, że niezbędnem jest ażeby  
wybory wypadły w tym samym duchu co poprze-  
dnie; w końcu żąda utrzymania dotychczasowych  
przepisów prasowych, ażeby utrzymać i nadal  
harmonję między cesarstwem i narodem!

### Grecja.

Narodowe zgromadzenie odroczyło swoje  
czynności, gdyż nie skompletowało się jeszcze do  
tyła, aby mogło stanowić prawomocne uchwały.  
Na zagajenie posiedzeń zebrało się tylko 70  
deputowanych, podczas kiedy liczba deputo-  
wanych z samego królestwa Greckiego powinna  
wynosić 280. Telegram z d. 27 grudnia, nadeszły  
z Aten przez Tryjest, donosi że pomiędzy człon-  
kami rządu tymczasowego a ministerstwem panuje  
niezgoda. Według prywatnych wiadomości utwo-  
rzyły się w łonie rządu dwa stronnictwa. Do ko-  
ryfeuszów jednego należą: prezydent Bulgaris i  
minister wojny Mauromichalis, po którego stronie  
jest armja. Na czele drugiego stoją Rufos, Kana-  
ris i Koroneos, a z nimi trzyma gwardja narodo-  
wa. Narodowe zgromadzenie skoro się ukomple-  
tuje, odbędzie ster rządu. Terazniejszy rząd nie  
zdola utrzymać się u steru i złoży swoją władzę  
do rąk reprezentacji narodowej. Trudno dziś jesz-  
cze osądzić, które z powyższych dwóch stronnictw  
jest silniejsze, zdaje się jednak, iż drugie posiada

sympatii w narodzie. Wpływ naczelnika Narodowej Koroneosa wzniósł się do tego iż rząd tymczasowy, zagrożony popularnością jego, postanowił na radzie ministrów usunąć go od władzy. Kiedy się wieść o tym projekcie rozeszła po mieście, udała się natchmiast deputacja studentów do Bulgaris i żądała od niego aby Koroneos pozostał na swoim stopniu. Rząd nie mógł się oprzeć temu żądaniu. Wiadomość telegraficzna o dymisji Koroneosa była więc przedczesną i fałszywą.

La Patrie dowiaduje się z prywatnego źródła iż stronnictwo angielskie w Atenach zmusiło Bulgaris do głosowania za ks. Alfredem, gdyż w przeciwnym razie stałby się on moralnie odpowiedzialnym za opór, jakiegoby kandydatura ta w Londynie doznała.

Wiadomości z Grecji nadpływają bardzo skąpo i brzmią wcale nie wesoło. Na prowincji szerzą się coraz więcej rozboje i przeniosły się teraz z północnej strony do Peloponezu. Rząd usiłuje stłumić bandy rozbójnicze i wydał w tym względzie energiczne rozporządzenia do naczelnika żandarmerji Bakaloglus. Rozboje zagnieździły się najsilniej w Megarze i Beocii.

Telegramy urzędowe z Aten przynoszą mało znaczące wiadomości o licznych awansach w armji. Znowu mianowano 120 oficerów, choć niedawno temu posunięto 300 podoficerów na stopień oficerski. Rząd chwycił się tego sposobu, aby ująć sobie armję, i mimo wyczerpanego skarbu podwyższa płace szeregowców i oficerów. Podobne wydatki podniosły budżet o 30 mil. wyżej. Pustki w skarbie zapelnily chwilowo sumy, nadesłane znowu od Greków mieszkających za granicą. Z Konstantynopola, Aleksandrii, Tryjestu i z innych miejsc nadpłynęły znaczne zasłki pieniężne.

Sprawa rozszerzenia granic Grecji zaczyna już wstępować w stadium dyplomatycznych rozpraw. Telegram z Paryża z d. 3 b. m. donosi, że poseł turecki w Londynie, Mussurus, żądał od gabinetu angielskiego wyjaśnić względem projektowanego odstąpienia Tessalii. Odpowiedź rządu angielskiego na tę interpelację W. Porty niewiadoma dotąd.

W Londynie i Turynie utworzyło się silne stronnictwo, którego celem jest popieranie wyboru ks. Amadensza na króla greckiego. Austrja sprzeciwia się najenergiczniej takiemu wyborowi a w dyplomatycznych sferach paryskich mówią o tem, że rząd francuzki podziela w tym względzie zdanie gabinetu wiedeńskiego. Stanowisko Austrji w sprawie greckiej wyjaśnia najlepiej nota hr. Rechberga z d. 14. grudnia przesłana rządowi francuzkiemu a następnie udzielona i innym dworom. W nocie tej oświadcza się Austrja za utrzymaniem traktatów i praw dynastji bawarskiej do korony greckiej. Głosowania powszechnego nie przyjmuje w Grecji, tak jak nie uznala tej zasady we Włoszech. Z całej tej noty przebija wyraźnie obawa przed zaborem tendencjami Greków. Stanowisko Austrji w sprawie greckiej jest czysto legitymistyczne, a jako takie oddala się od gabinetu angielskiego i przechyla na stronę Moskwy i Francji.

## Kronika.

**Do sprawy głów i kapelusów w alumnacie** otrzymujemy następujące objaśnienie ze strony kleryków owego seminarjum, o którego antycydlindrowem usposobieniu donosiliśmy w poprzednim numerze:

Ostatni numer Gazety Narodowej podaje w Kronice ustep pod tytułem: „Niesco o głowach, a raczej o ich pokryciu“ i przytacza w nim ostatecznie dzieje seminarjum lacińskiego nadpiewiadowskiej stolicy. Wszystko tam jest dobrze oddane prócz tego, jakoby po odbytej rzezi cylindrów wydobyto ze składów stare zużyte pudła, w skutek czego klerycy w ostatnich czasach w prawdziwych pinczach chodzili. Mylnie podanie; właśnie rektorat starał się aby nasze rury były tak gładkiutkie i eleganckie jak pomordowane, sprowadził nawet od p. Fiali całą furę tych nakryć lójalnych, aby je nam rozdawać, ale i naszymi pieniędzmi płacił! Rektorat podał nam projekt, abyśmy kapelusze pobrali, a za to nam odtrąca od tak zwanego butowego po trzy floreny. Mój Boże! trzy floreny, i to za cylinder! Ba! ale my poszliśmy do głowy po rozum; powiedzieliśmy, że na to przystać nie możemy, gdyżby nam przyszło później boso chodzić, — zato nasprowa zaliśmy rury inną, za tańsze pieniądze, na jakie się każdy właśnie zdobyć mógł, a wiadomo całemu światu, że skarbów nie przelewujemy; ten wyjął dzieśiatkaczka, tamten 15 kr., i tak dalej, a jaka placca, taki też i towar! Ale zawsze jeszcze lepiej z niemodnym nakryciem głowy chodzić niż na gołej pięcie. A jednak tak się dzieć będzie; staraliśmy się temu zapobiedz, ale się nie udało, — znać rektorat chce namacalnie pokazać nbośtwo w Chrystusie seminarza, więc konieczność z butowego, i tak niedostatecznego, nam odtrąca, już nie za kapelusze, ale za zamki! Dziwnem się to wydaje, a jednak tak jest! Klucze od zamków poginęły, a za to my mamy odpowiadać i płacić, — czemuż, gdy nam kapelusze poznięto, rektorat za nie nie płaci?

Rzecz ta jak wiadomo miała na celu niejako poprzec pręży, ale nie pomogła; żadna perswazja, że konfederatki nie herzej, żadne prośby nie przeblagały inancji naszej, gdyżby to śmiesznie było, aby klerycy konfederatki nosili, kiedy nawet księża ich nie noszą!!! słowa ks. rektora! Koniec tego był, iż zakazano pod karą wiecznego wygnania odczuwać się w tej sprawie. Zakaz taki wywołał, jak uciski moskiewskie w Polsce — opozycję. Ustnie mówić nie wolno, bo grozi wypędzenie; więc chwycono się innego środka. Otóż otrzymał ks. rektor

za czasu ostatnich dni nieboszczyka rajchsratu list, pisany literami drukowemi, by pisarza nie odkryto, błagający o pozwolenie zawdziżenia konfederatek. I to nie pomogło. Otrzymał takowy na to nalegający, ale bez skutku. A więc do innego sposobu: co dzień prawie znajdujemy kartki rozrzucone po całym seminarjum, kartki pisane takimiż literami jak listy, wzywające wszystkich do zaopatrzenia się zawczasu w rogatywkę, jeśli jej który jeszcze nie posiada, gdyż przyjdzie chwila, w której nasze życzenie spełnieniem zostanie; to znów do niespodzianego ubrania się w nie na jednym dniu zachęcające. Ale daremnie rozbija się ta propozycja na ki ku głowach. Naturalnie nie byłoby potem tustej plebanji! Rektorat powziął wiadomość o tym duchu panującym w seminarjum, szarpnięciem łono kościoła i zgodę z ludźmi pokoju zaključającym; rozpoczął więc śledztwo, które trwa ciągle, a które zależy na wybudowaniu przez przymawianie się słabszym głowkom, które łatwiej się słowami pojedynczymi zdradzają, a które się zakończy podobno wykluczeniem kilku „pokój seminarza zabljučających indywiduów“.

**Z pode Lwowa.** Niesłusznie obwiniają biórokrację o dążności centralistyczne. Kto zna nasze stosunki na prowincji, ten mógł się łatwo przekonać, że w każdym powiecie autonomia dochodzi do tak wysokiego stopnia, że zdaje się jak gdyby każdy miał osobny rząd, osobne kodeksa karne i cywilne i osobne przepisy policyjne. Oto jeden fakt na poparcie tego na pozór nieuzasadnionego twierdzenia.

W numerze 81 Gazety Narodowej z r. 1862 doniesiono o niekonieczności prawnem postępowaniu księdza gr. kat. z Wielkopola, który na urzędowym, i nadto wcale nie do niego wystosowanym wezwaniu, dla tego że było napisane po polsku, rozpiął się w sposób zarówno tchnący nienawiścią do żywiołu polskiego, jak obrażający urząd od którego wezwanie to wyszło. Postępek ten nie miał jednak żadnych skutków nieprzyjemnych dla niepowołanego krytyka pism urzędowych. Pokazuje się stoli, że co wolno Grekowi, nie wolno Rzymowi; bo oto właśnie delegowany ad hoc urząd powiatowy lwowski skazał rz. k. proboszcza z D... w powiecie winnickim, księdza F. na karę zapłacenia 10 złr. w. a., a to z tej przyczyny, że zażądałszy od chłopaka z Ganczar Jana Łukietka, potrzebnego do ogłoszenia zapowiedzi „pozwolenia popularnego“, gdy mu ten natomiast przyniósł zupełnie niepotrzebne „uwolnienie od wojska“, przekreślił ten ostatni dokument i napisał na nim dla wiadomości strony interesowanej: *Nie uwolnienia od wojska, ale pozwolenia popularnego potrzeba.*

Ponowuawszy te dwie historyjki, czyż nie wypadnie nam wnosić, że pod pewnym względem istnieje u nas najzupełniejsza autonomia nietyrko prowincji, ale także i pojedynczych powiatów? Quod erat demonstrandum.

\*Magistrat królewskiego miasta Żywca nadesłał następujące publiczne podziękowanie z prośbą o umieszczenie go w Gazecie Narodowej:

„Szanowna Redakcjo!

Smutną wieść donosimy — z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar u obywatela pana Halacińskiego, który przez długi czas assekurację opłacał i jako przywiązany do wiary przodków swich chciał własnie do krajowej pod sw. Florianem się zabezpieczyć. — nieszczęście jego uprzedziło i niestety wraz z sąsiadem obywatelem Rączką całe domostwo piętrowe wraz z przyległemi gospodarczemi zabudowaniami opłonęło i wielkie szkody uczyniło. Byłoby i więcej nieszczęścia się stało, lecz naprzód że wiatru wielkiego nie było, a potem czynnej i gorliwej pracy współobywateli, przy dobru kierownictwie naczelnika powiatowego p. Radely i arcyksiężących urzędników jako i magistratualnych, a w szczególności p. Raski, bndowniczego, gdzie z wielkim poświęceniem miejscowi kominiarze nawet z poświęceniem własnego życia bronili, za co wszystkim publiczne podziękowanie składam.

Żywiec dnia 3. stycznia 1863.

Jan Kłoska  
burmistrz.

Oprócz widocznych dobrych chęci ze strony prześ. magistratu, musimy podnieść okoliczność, dotyczącą zewnętrznej formy nadesłanego nam dokumentu. Pisany on jest i zaadresowany po polsku i zapieczętowany herbem miasta, w którym się mieści orzeł biały, z napisem: Sigillum magistratus Zywiecensis. Z drugiej strony atoli znajduje się stampilja, dla większej niezrozumiałości zaopatrzona tytułem: Magistrat der Stadt Zywiec. Babilońskiego tego zamieszkania języków dopełnia stampilja pocztowa, brzmiąca: Seibus. Sądźmy, że prześwietny magistrat powinienby sobie zafundować albo jedną i wyłączną stampilję polską, albo ze względu na równoprawienie języków, używać jeszcze także pieczęci z napisem francuzkim, węgierskim, angielskim, włoskim, i t. d. Co się zaś tyczy szan. urzędu pocztowego, który jak się domyślamy, powinien się znajdować w Żywcu, nie wiemy z kąd wyrwał nazwę: Seibus, gdyż nie słyszeliśmy nigdy o miejscu tego nazwiska w Polsce.

\*W Skałacie zawiązało się Towarzystwo oszczędności; statuta ułożone przedłożono c. k. namiestnictwu do potwierdzenia.

Niemniej pocieszającą wiadomością dzieliemy się z czytelnikami: Oto c. k. namiestnictwo dekretem z d. 13 listopada do l. 3994 zezwoliło na zawiązanie Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników obw. tarnopolskiego, i potwierdziło statuta tegoż.

\*Wyszedł pierwszy numer Przyjaciela Domowego. Takowy zawiera: Z Nowym rokiem. Opowiadania historyczne z ostatnich lat 100. Krakowiak Słowaków tatrzańskich. Pomnik Jana III. w Mioszowie z ryciny. Jakim sposobem urosła w Polsce klasa oficjalistów prywatnych. Rzeczy gospodarskie. Bydło rogate i chów jego. Snrogata chlebne z ryciny. Apteczka domowa. Odmrożenia. Nowy sposób gotowania kartofli. Nowa ponęta na lisy. Tynk kamienny do powlekania ścian. Pasterz i owce, przypowieść z rycinami. Rozmaitości. Przedplata Przyjaciela Domowego wynosi calorocznie 4 złr. 20 kr. albo półrocznie 2 złr. 10 kr.

\*Teatr. W piątek dnia 9. stycznia dany będzie poraz pierwszy na dochód pani Asspergerowej dramat historyczny w 5. aktach pod tytułem: *Leont Hrtmana*, oryginalnie napisany przez autora dramatu „Starosta Wieluński“.

## Rada miejska we Lwowie.

W piątek odbyło się posiedzenie, nagle zwołane. Po przeczytaniu protokołu zainterpelował dr. Gębarzewski dla czego dotąd bióro Rady miejskiej nie jest utworzone. Po rozprawie ztąd wyiniętej uchwalono zaraz nazajtrnz utworzyć to bióro i składać go mają kolejno co tydzień dwaj przełożeni sekcji i burmistrz. Druga interpelacja, p.

Jabłońskiego, była o straż ogniową iż zapóźno przybyła do ognia, a tłumaczyła się iż konie nie chciały iść w pociągach do sikawek. Sprawa ta już była w sekcji bezpieczeństwa. Trzecią interpelację wniósł pan Darowski z powodu zaważenia się kamieniec i przedłożył wniosek naglący aby natchmiast utworzyć dziesięć komisji z Rady miejskiej z przybraniem techników do dyjetami i wszystkie kamieniec we Lwowie zrewidować co do ich stanu murów. Wniosek ten został przyjęty, również jak i dalej sięgający wniosek pana Szumana, aby zreorganizować natchmiast całe bióro budownicze, jako w obecnym swym składzie nieodpowiadające potrzebom miasta.

O niedorzeczny wniosek pana Boczkowskiego nie nie powiemy. Pan Boczkowski zamiast bronić autonomji gminy, wniósł aby prosić rząd by miastu tę autonomję odjęto, t. j. aby prosić rząd o mianowanie dla miasta komisji budowniczej. Wniosek ten nikt nie poparł, więc i pod głosowanie nie poszedł.

Dalsze sprawy były mniejszej wagi. Uchwalono zaprowadzić na przedmieściach zamiast oleju, oświetlenie naftą. Przekonano się bowiem po licznych próbach, że światło nafty jest o połowę tańsze niż gazowe a o trzecią część tańsze od olejnego. Przewyższa zaś w dobrze urządzonej lampach światło gazowe. Podczas gdy miasto płaci od lampy za godzinę gazowemu towarzystwu 2 1/2 centa, i ma za to oświetlenie siły 12 świec jarzących, to za 1 1/2 centa za godzinę będzie miało oświetlenie naftą siły 15 świec jarzących. Za oświetlenie olejne zapłaciło miasto 15.886 złr. w ostatnim roku. Oświetlenie naftą wraz z przerobieniem latarii i lamp będzie rocznie kosztować, choć lampy będą daleko gęściej, 12.949 złr.

Ciekawa co do zasady była rozprawa nad wnioskiem sekcji finansowej, aby panu Kleinowi pozwolić z linii cłowej wozić bez opłaty lód do lodowni, z powodu iż myto płaci się od drogi, a on do tego przywozi drog miejskich nie używa. Słusznie Rada odrzuciła wniosek sekcji, i kazała hurtownie ułożyć się sekcji z panem Kleinem. Referent popierał swój wniosek okolicznością iż już od lat kilkunastu pan Klein ztamtąd woził lód, a nigdy myta nie opłacał. Lecz to właśnie mówi przeciw niemu, że zasiadając w Radzie miejskiej przez ten czas, uszczuplał ten właśnie dochody miasta.

## Kurs wiedeński,

z dnia 5. stycznia.

	W. i a.	gl. i ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k. . . . .	77	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. . . . .	82	35
Akcyje banku narodowego za 1000 gl. . . . .	821	—
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl. . . . .	226	40
Londyn 10 funtów sterlingów . . . . .	113	25
Dukaty cesarskie sztuka . . . . .	5	42
Srebro za 100 zł. w. austr. . . . .	111	75

## Przegląd polityczny.

Wezorem o godzinie szóstej wieczorem odbyło się zgromadzenie wyborców w Krakowie. Zagaił zgromadzenie poseł krakowski, Skorupka, wykazując stanowisko posła i stanowisko sejmu galicyjskiego. Z mowy jego widzieliśmy że sam nie ma jasnego wyobrażenia o tem stanowisku, lub że nie umiał go sformułować. Mówił iż sejm ma 1. organizacyjno-społeczne, 2. społeczno-postępowe, 3. narodowo-zachowawcze zadania! Po nim zabierało głos dwóch kandydatów: p. Trzeciecki i Lipczyński. Pan Trzeciecki opowiadał zasługi swoje kuło sprawy kraju, od szkół począwszy. Lepiej byłoby by ktoś trzeci o tych zasługach i niezłomności zasad jego był się odezwał. Pan Lipczyński odezwał się kilkoma słowy i podniesionym głosem: że w poświęceniu dla kraju uikt go nie wyprzedzi — i zyskał ogromne oklaski. Za panem Leonem Chrzanowskim przemawiał bardzo wymownie pan Muczkowski. Jego mowa była treściwa i z głębszą myślą. Potem przemawiał dr. Samelson, poseł krakowski. Ale naprzód można było wiedzieć że Chrzanowski nie otrzyma większości głosów.

Słyszeliśmy mieszczan krakowskich, rozprawiających wszędzie, aby tylko „swojego“ wybrać. A pan Lipczyński wedle podobnych wyobrażeń jest swoim. Cała inteligencja i urzędnicy głosowali za panem Leonem Chrzanowskim, który otrzymał 152 głosów; mieszczaństwo par excellence po większej części za panem Lipczyńskim, który otrzymał 197 głosów; p. Trzeciecki zyskał 34 głosów.

We czwartek jest głosowanie istotne. Jakkolwiek popieraliśmy p. Leona Chrzanowskiego, i dziś jeszcze żałujemy że Krakowianie nie chcieli pojąć stanowiska, które p. Chrzanowski od lat dwu tak konsekwentnie i czujnie w sprawie polskiej zajmował, to przecież radzimy Krakowianom aby po zobowiązaniu się do solidarności, głosowali jednogłośnie za kandydatem większości p. Lipczyńskim, — tylko gdyby tenże dobrowolnie odstąpił od kandydatury, a co naszym zdaniem czynić powinien, mogą głosować za p. Chrzanowskim.

**Z Warszawy.** Rozgłoszona przez Gazetę Szląską wiadomość o zabranii kasy komitetu centralnego z kwotą 500.000 do 800.000 rubli, nie sprawdza się. Policja warszawska czyni śledztwa za pngilaresem, który uwięziony podczas odkrycia drukarni Ruchu inżynier Schwarz rzucał miądzy zbiegający się lud.

Ziobicki policjant, który podał się był do dymisji a gdy pomimo tego przełożony jego Brodowski chciał go zmusić do służby, ciął go palaszem a półkownika policji Zengbusza uderzył w twarz tak że mu oko lewe na wierzch wylazło, został dnia 29. grudnia wyrokem sądu wojennego skazany na śmierć a wyrok wykonae miano nazajtrnz.

Rozchodzi się wiadomość, że margrabia Wielopolski wybiera się w podróż do Paryża, aby

się przedstawić cesarzowi Napoleonowi i przekonać go, iż droga którą margrabia postępuje jest najodpowiedniejsza dla Polaków!

Zaraz po doniesieniu o gratulacjach urzędowych w dzień Nowego Roku w. księciu Konstantemu, kazał margrabia również wielkimi czciami wydrunkować, że w. książę złożył tegoż samego dnia wizytę jego żonie i naturalnie złożył powinszowanie noworoczne! Oto najlepsza charakterystyka Wielopolskiego.

**Z Kurlandji** donoszą: „Zeszłego miesiąca przywieziono do Roemershof na łódce kilka skrzyń, które następnie zawieziono zostały na stację kolei żelaznej i zaadresowane do Rositten. Przy skrzyniach tych był na straży jakiś izraelita, a ponieważ to było w piątek wieczorem, już po zapadnięciu szabasu, obecność żyda przy ładunku zdawała się być podejrzaną. Podejrzenie to jeszcze mocniej wsparła inna okoliczność, a mianowicie, że waga skrzyń była nieodpowiednią ciężkości właściwej przedmiotów, które w nich wedle zapewnienia oddawcy znajdować się miały. Skrzynie otwarto, i znaleziono w nich 200 pudów prochu. Dozorca ładunku w chwili otwierania, zemknął był z dworca, lecz go pojmano i zawieziono do Rygi. W skutek tego wypadku rozesłano niedawno okólniki, rozkazujące pod największą odpowiedzialnością zatrzymywać żydów, dostających się do okręgu wendeńskiego w gubernji witebskiej i zajmujących się drobnym handlem.

**Francja.** Ostatnie starcie cesarskiej Francji z rządem hiszpańskim, które pozornie zostało oświadczeniem ministra hiszpańskiego spraw zagranicznych zalagodzonym, nabiera coraz większego znaczenia. Poseł hiszpański w Paryżu nie udał się osobiście do cesarza z powinszowaniami noworocznemi, tylko posłał swego sekretarza. Co ważniejsza, marszałek O'Donnell, prezes ministerjum hiszpańskiego, wystąpił w parlamencie doś otwarcie przeciw rządowi francuzkiemu. Mianowicie uderzył ustep mowy jego, w której wzywa energicznie wszystkie stronnictwa do jednności. Wystąpienie to O'Donnella jest tem ważniejszym, gdyż był on nie bez słuszności uważany jako zwolennik cesarza Francuzów, i byłby nigdy przeciw polityce francuzkiej pewnie nie wysąpił, gdyby nie nacisk opinji dworu i narodu. Napoleon byłby może reprezentanta Hiszpanji tak samo powiatał jak posła Austrji w dzień nowego roku 1859 — gdyby nie oplakany stan wyprawy francuzkiej w Meksyku i klęska polityki francuzkiej na Wschodzie.

**Włochy.** Dotąd nie mamy dosłownego brzmienia noworocznych przemów Wiktora Emanuela i Piusa IX. Uderza różnica, jaka zachodzi między telegramem o przemowie Ojca św. z Rzymu wprst do Wiednia a telegramem na Paryż nadeszłym. Telegram ostatni nie mówi o owej zbytniej ufności w opadek Włoch, a która pochodzi pewnie raczej z otuchy Ojca św. religijnej jak z kombinacji politycznych. Z drugiej strony uderzają w ustach Ojca św. obok tej otuchy, wyrazy wdzięczności dla armji francuzkiej za opiekę, jakiej mu udziela przeciw nieprzyjaciółom. Przemowa ta Ojca św. odsłania wybornie położenie rządu papieskiego: z jednej strony słabość, nie mogąca się ostać bez opieki zagranicznego la-kawey — z drugiej strony zaufanie że tak powiemy fatalistyczne, jak gdyby od wieków nic się nie zmieniło.

Z nowszych doniesień o reformach, wygląda przepowiednia, że Ojciec św. zamysła o nadaniu nawet rodzaju konstytucji, o parlamencie reprezentującym zarazem stany i interesa, któryby miał w sprawach finansowych głos uchwalający, w innych zaś tylko doradczy. Ale i te zamiary Ojca św. stara się usunąć albo do zupełnego zera sprowadzić kamarylla rzymska.

La France, widocznie dla swojej własnej fantazji skomponowała wieść, że w połowie stycznia na nastąpić zmiana w ministerjum włoskiem. Mimo zaprzeczeń półurzędowej Opinione i Stampy, zdaje się być prawdziwą wiadomości, że poseł francuzki p. Sartiges zażądał od rządu włoskiego wydania dóbr burbońskich. Rząd włoski miał odrzec, że otwarta jest Burbonom droga sądowna.

Minister finansów p. Sella spodziewa się jeszcze długi czas obejmć się bez pożyczki. Tymczasem wybiera się on w podróż do Londynu; celem tej podróży jego ma być niby tylko studjowanie w Anglii na miejscu kwestji podatku dochodowego, tyle ważnej dla Włoch. Ministrowie gotują wielkie oszczędzenia każdy w swoim wydziale.

Hr. de Launay odjechał do Paryża. Lamarmora uwolniony został już stanowczo od funkcji swojej cywilnej, ale zatrzymuje dowództwo wojskowe.

**Z Konstantynopola** donoszą, iż sultan zamierza wykonać zamach stanu, i cały dotychczasowy system zwalić. Z tego powodu pożyczka chce wojsko i znaczne sumy pomiędzy żołnierzy rozrzuci. Ministrowie dzisiejsi niarkują jego zamiar i rozgłaszają że sultan miewa napady pomięszania zmysłów.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— C. k. ministerjum handlu i gospodarstwa radało Cyprianowi Ciepanowskiemu w Mizuniu obw. stryjskim wyłączny przywilej na wynalazek wyrobienia ogniotrwałej rogóżki do pokrycia dachów.

— Według urzędowych doniesień zaraza na bydło w Morawji panuje jeszcze w 30 miejscowościach, w których na 13.000 sztuk bydła, ogólna strata wynosi dotąd 1047 sztuk.

— C. k. generalny konsulat austriacki w Warszawie donosił, że według zawiadomienia komisji rządowej zaraza bydła (księgosusz i karbunkul) w królestwie Polskiem zupełnie zostały uśmierzone.

— Donoszą, że rząd młodo-wołoski dla ujedynobienia ma wydać znaczny sumę w bonach skarbowych, a gdyby i to okazało się niedostatecznym, należy o to na wywóz produktów krajowych.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że temi dniami kapitaliści angielscy mają objeżdżać kolej galicyjską i całą przestrzeń zamierzonego przedłużenia tejże aż do Czerniowic, poczem według ich spostrzeżeń za-decydowanem zostanie dalsze prowadzenie tejże kolei.

### Przyjechali do Lwowa od 2. do 6 stycznia.

PP. Udrycki A. z Mostów, br. Brunicki P. z Lubienia, Sozański F. z Czernowody, Niezabitowski W. z Uherzec, Niezabitowski F. z Zameczka, Michałowski O. z Rosji, ks. Radziwiłł W. z Niklowie, Pruszyński W. z Polski, Kuzaszowski W. z Kutyszcz, Zborowski J. z Tłumacza, Krukowiecki F. z Rosji, Wisniewski J. z Ciemieryniec, Oberzynski W. z Leszczkowa.

### Wyjechali ze Lwowa od 2. do 6. stycznia.

PP. Przyłuski W. na Podole, Niezabitowski W. do Uherzec, Mianowski O. do Czerniowic, Torosiewicz M. do Pełtwi, br. Brunicki P. do Lubienia, Niezabitowski F. do Zameczka, Łodyński H. do Milatyna

## Uwiedomienia.

### Nowe biuro wywiadowcze we Lwowie Nr. 450/4.

Ma polecenia wyszukania kilku majątków do kupienia od 20.000 do 30.000 zł. a nawet mniejsze i większe majątki. Życzący sobie sprzedać takowe, raczą nadesłać dokładne opisanie majątków swoich — także i eo do dzierżaw, o które się wielu zgłaszają. — Mam przytem do postre-czenia: Guwernerów, guwernantki, bony szwajcarki i różnie u-sposobionych ofcjalistów z naj-lepszymi rekomendacjami i kau-eją jako to: Agronomów, leśni-czych, gorzelników, piwowarów, pasieczników i slugi różnego ro-dzaju. Antoni Janiszewski. 67. (1-3)

### Godne uwzględnienia!!!

Magazyn obowią wszelkiego rodzaju od 15. września r. z. na placu Marja-ckim pod nr. 1 w domu p. Łodyńskiego obok domu zajezdnego pod Tygry-sem istniejący, poleca

Stowarzyszenie szewców lwowskich z tem oznajmieniem, iż tak co do jakości jako też taniści żadne obowią, z obcych kra-jów sprowadzone, w tym składzie znajduja-cemu się niewyrówna.

Mając raz na względzie zapobiedz wzmagają-cemu się sprowadzaniu obcego obowią, po-wtore umiarkowanie, a przede wszystkim co do taniści praktyczne wyrachowanie, iż obowią lepszego po niżej umieszczonej i sto-sownie do jakości ułożonej cenie żadną miarą nigdzie dostać nie można, pozostaje Stowarzyszenie w tem niezachwianem przekonaniu iż wszelka taniża wyprzedz obowią we Lwowie, kupującym w mierze tutejsze-go wyrobu li tylko stratę przynosi.

Tusząc sobie iż to mniemanie kaźden zawca podzielił i przeto zamier Stowarzy-szenia ku dobru ogólnemu wzmożenie zechce— podaje się do wiadomości następująca stała cena obowią:

Buciki cięgie z gumielastyką różnego rodzaju od 3 do 5 zł. 50 kr.  
Buty juhtowe i cięgie polskim kro-od 7 do 9 zł.  
Buty kozłowe polskie od 6 do 8 zł.

### Księgarnia Karola Wilda we Lwowie otrzymała na sprzedaż OBRAZ OLEJNY

roboty Józefa Jaroszyńskiego przedstawiający pokątnego pisarza agitującego w karczmie pomię-dzy chłopami.

Cena wraz z ozdobną wyłaca-ną ramą zł. 130 wal. austr. 64. (1-4)

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie otrzymała z Warszawy poemat WINCENTEGO IOLA

## Pachole hetmańskie.

2 tomy w 8ce z dwiema litografiami podług rysunków Jul. Kossaka. — Cena 7 zł. wal. austr. — Tuzdież:

**Kołada dla dzieci polskich.** zebrana u piśmiennych ludzi i podana do druku przez Mateusza Gralewskie-go. Warszawa 1863. Cena 51 ct.

Oprócz dawniej już ogłoszonych kalendarzy warszawskich, których nowy zapas przybył, także nowy:

**Kalendarz ilustrowany dla Polek** rok III. wydanie Dzwonkowskiego z litografiami i drzeworytami. — Cena 2 zł 24 ct. wal. austr.

Własnym nakładem tejże księgarńi wyszły najnowsze **Tańce i noty narodowe** na fortepian ułożone przez **F. Tymoiskiego.**

Dzieło 77. Marsz z ulubionych **pieśni hebrajskich.** Cena 56 ct. (Ten marsz na publicznych popisach i wieczorach muzycznych bywa zwy-kle po 6 razy powtarzany.)

Dzieło 78. Cztery kołomyjki cena 36 ct.  
79. Hezka ceska polka " 40 "  
80. Kadryle własnego pomysłu " 64 "  
81. Mazury z najulubieńszych pieśni polskich 64 "

**Madurowicza Władysława,** mazury z ulubionych melodji z operetki p. t. **Wiesław, czyli Krakowskie wesele** (dzieło 32). 64 ct.

**Jerzy Lubomirski,** dramat historyczny, napisał **Józef Szujski** 147 str. w 8ce 1 zł. 60 ct. wal. austr.

**Pamiętnik więźnia stanu,** przez autora **"Powieści o Horożanie"** 330 str. w 8ce 2 zł. i 70 ct. w. a. 65. (1-6)

Szanownym Paniom, ku przeszkodzeniu wypadaniu włosów, i wszystkim łysym ku odzyskaniu takowych, polecamy sławną i ty-się-cznymi skutkami zbawieniami u-wieczoną pomadę

**MEDITRINA** połączoną z wodą orientalną, któreto wyroby, posiadając sławę europejską, nie potrzebują już dal-szych pochwał i wyszczególnień zba-wiennosci.

Stoik pomady jakoteż flakonik wody sprzedają się po 1 zł. 80 kr. w. a. Wiedeń w c. k. aptece nadwornej.

Główny skład tejże we Lwowie w aptece pod Opatrznością **Adolfa Berlinera,** dawniej **Lanerego,** zka-d wszelkie obstarunki jak najstaran-niej uskuteczniają się.

Mniejsze składy mają: Bochnia: P. Niedzielski, Brzeżany: B. Fadenhecht, Buczac: M. Lipschutz, Czerniowce: J. Tomaneł apt., i Ign. Schmirch, Cieszyń: E. Schröder, Dembica: J. F. Mostowski apt. Dolina: Alojzy Schulz, Droho-bycz: W. Kleczkowski apt., Kołomyja: Rosen et Kohn i Jak. Sternhell; Komarno: A. Emperle apt., Kraków: Józef Jahn Leon Feintuch, Lisko: Manaczyński apt., Manasterzyska: J. Lipschutz, Otomnieniec: M. Koberg Przemysł: Ed. Machalski, Pomorzany: Mo-naczyński aptekarz, Radowce: J. Schmirch, Rzeszów: Frd. Schajer, Sambor: Kriegselsen apt., i St. Riedl apt., Sanok: J. Jaklitsch, Stanisławów: J. Tomaneł apt., Stryj: J. Sidorowicz apt., Suczawa, C. Worell apt., Tarnopol: C. Latinek i A. Morawetz, Tarnów: A. Jahn, Opawa: F. Brunner apt., Truskawiec: Wład. Kleczkowski apt., Turka: A. Czynnianski, Zaleszczyki: J. Kodrębski; i w innych aptekach miast zagranicznych (400). Za prze-kazaniem należytości przez pocztę roz-szła dom komisowym M. Mally w Wiedniu.

Wiedeń Nr. 339 (12-0)

Nie ma już dziurawych zębów!

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowany, z ziół i kruszców zrobiony

**KIT na ZĘBY** do zakitowania dziurawych zębów, wynalazku

**FRANCISZKA BARTOSCHA,** magistra farmacji.

Tym nowo wynalezionym i wielo-krotnie doświadczonym kitem, można za pomocą danego przepisu, samemu sobie dziurawe zęby zakitować, a tym sposobem od dalszego zepsucia ochro-nić i do żucia potraw równo z zdrowe-mi używać.

Skuteczność tego powszechnie uży-tecznego wynalazku, od licznych osób w przeciągu krótkiego czasu uznana, wszelkie szumne zachwalenie czyni nie-potrzebne.

Jedyny skład we Lwowie w aptece u **Piotra Mikolasza** "pod Gwiazdą," przy Szerokiej ulicy pod Nr. 9, w Krakowie u aptekarza Sa-wieczewskiego, a w Rzeszowie w han-dlu Ignacego Schaittera.

Cena flaszeczki w opieczętowanej szkatułce 1 zł. — Z przesyłką pocztową 10 kr. za opakowanie. 48. (3-3)

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość pod adresem M. Z. ostatnia poczta Dębica. 61 2-3

Lubo w kaźdym razie, to przedewszyst-kiem w smutku dobroczynną jest przyjaźń i współczucie jakie od tejże doznajemy, szcze-gólnie zaś biegie sprawiają one uczucie po-stracie ukochanej osoby dla pozostałych z grona tej samej rodziny, jeżeli doświadczą ich nad grobem opuszczającego na zawsze życie doczesne.

— Za taki dowód przekonywający poczuwa się pozostała rodzina po s. p. Michale Sander do obowiązku złożenia podziękowania wszyst-kim przyjacielom i znajomym za wysław-dzoną ostatnią przysługę przy obchodzie po-grzebowym ukochanego małżonka i ojca. 69 (1-1)

### Sławną uniwersalną maść

jako środek uzdrawiający od wielu łaj uznana jest tak zwana

### Maść cudowna,

która jako plaster skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i plucow-ym, usmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, pomaga na ból głowy i na ból zębów; również jest skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagotków i odmrożeń; rozpedza bólęzki i nar-brmi euia; goi także u kobiet zranio-ne piersi. Leczy także raki, fistuly i wyrzuty pochodzące z słabości se-kretnych.

Maści tej dostać można u Fran-ciszka Jana Henryka Masak, następcy po Janie Mikolaju-Lehmann w Ham-burgu przy ulicy „Breiterstrasse pod liczbą 36.4

Kawałek tej maści kosztuje 42 kr. Główny skład znajduje się we

Lwowie w aptece **A. Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Bochni u **J. M. Dołkowskiego**, w Brzeżanach u **B. Fadenhecht** i u apt. **Zimkowskie-go**, w Brodach u aptekarza **Neustejna**, w Buczaczu u **M. Lipschutz**, w Czerniowcach u **Ign. Schmirch**, w Gródku u aptekarza **Tomaszewskiego**, w Jaro-sławiu u braci **Jaskiewiczów**, w Kira-kowie u **J. Jahn**, w Kołomyi u **Wolfa Kupfermann**, w Kaluszu u apt. **Schle-singera**, w Przemyslu u apt. **Nahlka**, w Rzeszowie u **Ign. Schaiter**, w Sam-borze u **Riedla apt.** i **Kriegselsen apt.** w Stanisławowie u aptek. **Tomanka**, w Strju u apt. **Sidorowicza**, w Tar-nopolu u aptekarzy **Perla** i **Bachelta**, w Tarnowie u apt. **Sidorowicza**, w Ty-smienicy u apt. **Neckiego** w Zaleszczy-kach **Kodrębski** i **Spółka**.

W tejże aptece dostać można niezawodne szprycowanie przeci-w gonoree **Dr. Bron** z Paryża. Cena flaszki 3 zlr. 8-0

L. 20186.

### Obwieszczenie.

Celem udzielenia stypendjum fundacji s. p. dra **Karola Lingera** rocznych 200 zlr. w. a. wynoszącego i przeznaczone-go dla jednego ucznia medycyny na wszelkiny wiedeńskiej, lub w braku godnego kompetenta, dla dwóch uczni-ów chirurgji po 100 zlr. w. a. rocznie dla kaźdego z nich na cały czas nau-kowy, rozpisuje się konkurs z termi-nem do 1. lutego 1863 r.

Ubiegający się o to stypendjum winien podanie swoje zaopatrzone metry-ką chrztu, świadectwem ubóstwa, atestatami szkolnemi i poświadczeniem lek-karskiem względem odbytej ospy szcze-pionej, wnieść do Magistratu tutejszego i wykażać w podaniu, iż jest synem albo radcy Magistratu albo członka Ra-dy miejskiej, lub obywatela miasta Lwowa, albo przynajmniej mieszkańca tutejszego.

Otrzymujący stypendjum obowiązany qdzie po skończonych studiach we Lwowie osiąść i tu praktykując, przez lat trzy w szpitalu **Siostr** miłosierdzia bezpłatnie ordynować.

Od Magistratu król. stoł. miasta. Lwów dnia 18. grudnia 1862 r. 3-3

## ZYWOTY ŚWIĘTYCH

przez księdza

### PIOTRA SKARGE,

zebrane na kaźdy dzień całego roku.

Nowe wydanie w dużym formacie ćwiartkowym w 12 zeszytach po 50 centów wal. austr.

w Wiedniu, staraniem i drukiem **OO. Mechitarystów.**

Prenumerować można w księgarńi

**KAROLA WILDA** we Lwowie,

gdzie pierwszy zeszyt jest już do nabycia.

66 1-2

## WILHELM KAMIENSKI

utrzymujący

### HANDEL KORZENNY

„pod Opatrznością“

we Lwowie pod l. 60 przy ulicy **Dykasterjalnej,**

ma zaszczyt polecić szanownej Publiczności, że otrzymał świeże towary i swój skład najzupełniej zaopatrzył nie tylko w wielkim wyborze, ale i po najumiarkowańszych cenach — mianowicie:

**Wina węgierskie, austriackie i zagranic-eczne, przednie liktery, prawdziwy rum z Jamaj-ki, rozolisy i kontuszówki z najlepszych fabryk, Herbatę chińską, owoce włoskie i t. p.**

Zamówienia z prowincji z równą rzetelnością jak i szybkością uskutecznione będą. (7-15)

## Wyprzedaz z wolnej ręki

towarów bławatnych, jedwabnych, wel-nianych i bawełnianych, tudzież wielkiego wyboru różnych gatunków płócien, obrusów i serwet stołowych, dywanów różnej wiel-kości, płaszców damskich, zarzutek i wielu innych rzeczy, nie tylko po cenie fabrycznej ale nawet i niżej.

Upraszam więc do łaskawego uczestnictwa.

**S. Sperling,**

kupiec w Tarnopolu. Tarnopol dnia 16. grudnia 1862. 46. (4-10)

## Władysław Lewicki

otworzył z dniem 29go listopada b. r. przy placu Halickim naprzeciw cukierni p. **Zółkiewskiego** pod liczbą 378

## Handel towarów białych i BŁAWATNYCH ŻAŁOBNYCH,

i poleca następujące artykuły szanownej Pu-bliczności, za których taniosc zaręcza:

Krepy białe i czarne.	Siatki chenillowe.
Jaconet " "	Rekawki.
Tinle " "	Wstążki różnej szerokości.
Welony " "	Kwiaty paryskie.
Korónki francuzkie, angielskie i czeskie.	Angielskie materje na krynoliny.
Blondyny białe i czarne.	Koszulki białe, czarne i fioletowe.
Koźnierzyki.	Pióra strusie.
Piranki francuzkie, gupiłowe.	Lustry czarne.
Stroiki paryskie.	Tybet.
Czepki włóczkowe.	Tybetyna.
Batysty claire.	Kaszmiry czarne, fioletowe i białe.
Krawatki damskie.	Mohairy najnowsze.
" męzkie.	Czerkasyny.
Organtyny białe i czarne.	Tartany.
Gupiry francuzkie.	Popeliny angielskie.

Wielki dobór szalów **bertińskich** i **angielskich**, tak zwanych **Himalaja**. Plaidy męzkie i t. p.

Próbki na prowincję na żądania rozszła i ob-stalunki najrzetelniej wykonuje. (4-6)